Nr. 79 Kraków, piątek 8 kwietnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

„Cudotwórca"

(Korespondencja własna)

Warszawa 6 kwietnia.

Prasa sanacyjna deklamuje na różne przypadki i tony: sprawy gospodarcze. Są to dla niej — tak późno do tego doszła — najważniejsze sprawy państwowe, którym rząd obecnie poświęca największą uwagę. Samo wyróżnienie tego faktu jest pośrednią naganą dla tego samego rządu — ostatnie zmiany nie spowodowały przecież zasadniczej różnicy — że te sprawy, mówiąc ostrożnie, traktował mniej pilnie tak, że teraz trzeba zaniedbania odrobić!

Któż ma tego dokonać, kto stanął na czele akcji gospodarczej? Odpowiadają: minister bez teki wykonywujący funkcje wicepremjera p. Zawadzki. On to — takich używają wyrażeń — zabrał się energicznie do spraw gospodarczych, podczas gdy dotychczas były one traktowane jako jedna z czynności uprawianych po rozmaitych resortach.

Jeżeli sanacja, jak sama o sobie twierdzi, dotychczas swą działalnością uszczęśliwiała Polskę, co to dopiero stanie się, gdy zabrała się do specjalnej sprawy! Niedługo czekać, a błogosławieństwo tej działalności odczują wszystkie stany i warstwy ludności, zacznie się era szczęśliwości, zapewne trochę inna niż ją stworzyła praktykowana dotąd „radosna twórczość". I to wszystko ma zadziałać jeden człowiek, chyba w myśl znanego powiedzenia: ze Wschodu przychodzi światło, jako, że p. Zawadzki zjawił się na horyzoncie warszawskim prosto z Wilna.

Stara to prawda, że jeżeli w polityce mogą dziać się cuda, to w sprawach gospodarczych tylko babki kościelne w nie wierzą. I największy geniusz, aby nikogo nie dotknąć, nie dokaże cudu tam, gdzie latami robiło się wszystko na opak, aby nawet cud uniemożliwić. Przez 6 blisko lat ery sanacyjnej najważniejszem, nawet jedynem jej zadaniem, było utwierdzić swą władzę. A że władzę wykonywują ludzie, dobierano więc takich, po których spodziewano się, że potrafią to zadanie spełnić — innych kwalifikacyj nie żądano i nie spodziewano się od nich.

Ci ludzie, popularnie „pułkownikami" zwani, mimo, że zostali wyniesieni na szczyty, o których osiągnięciu nigdy w życiu nie marzyli, przynieśli na nowe stanowiska wiele zarozumiałości, wielką dozę rozumienia o sobie i przekonanie, że komu „on" dał urząd, temu — rozum jest niepotrzebny. Ilu mieliśmy za ery sanacyjnej premjerów — nie robimy wyjątku i dla p. Bartla — tylu było kompletnych laików w sprawach gospodarczych — nietylko zresztą tych. Dobrze to było rządzić, gdy konjunktura była pomyślna i gdy wskutek tego i kasy były pełne, ale nawet wtedy postępowano po dyletancku, puszczając wszystko, co w ręce popadło. A gdy karta się odwróciła, gdy — jak u nas się mówi — przyszły chude lata, założono ręce i powiadano: czekajmy, świat zrobił kryzys, on i nas z niego wyprowadzi.

Czekać, gdy się już ma wodę po szyję, to wielce niedogodna pozycja, gdyż jeszcze troche wody, a usta będą zamknięte i nie będzie można nawet krzyczeć o pomoc. Zastanawiano się nad tą bliską groźbą i zadecydowano przełamać dotychczasowy krąg ludzi, dopuścić do swego grona kogoś o niecałkiem wyraźnej marce „pułkownikowskiej"; w rezultacie p. Prystor powierzył swemu krajanowi rolę „cudotwórcy" dla uratowania tego, co się jeszcze ratować da.

Pierwsze kroki p. Zawadzkiego nie wróżą jednak powodzenia jego cudotwórczym działalnościom. Wycieczka do Paryża nie przyniosła — pieniędzy, ale wytworzyła nowy termin „echt" sanacyjny: Polska bez pożyczki może się obejść. Ano, niech wyciągają wóz gospodarczy z błota zapomocą pary wytworzonej bez węgla! To dopiero będzie prawdziwy cud, niestety — w naszych sceptycznych czasach nie można uwierzyć w jego ziszczenie się.

Mimo wszystko, mimo, że naprawdę mamy nóż na gardle, czekamy. Sanacja zarzuca opozycji różne „zbrodnie", lecz opozycja tej nie popełni, aby miała komuś przeszkadzać w osiągnięciu lepszych stosunków gospodarczych. Nie zrobi opozycja tego poprostu z tego powodu, że sama wskutek nędzy gospodarczej najwięcej cierpi jako przedstawicielka najszerszych warstw ludności.

Pożyczka francuska

W prasie sanacyjnej niezbyt dawno pojawiła się wiadomość, że wobec „pogorszenia się sytuacji" na pieniężnym rynku francuskim nie nastąpi 1 maja druga transza pożyczki kolejowej na sumę 300 miljonów franków, że natomiast francusko - polskie towarzystwo kolejowe oraz rząd polski zabiegają o pożyczkę w skarbie Francji w sumie 200 miljonów franków. Następnie niektóre pisma donosiły, że sprawa załatwiona. Mieli ją wykończyć w Paryżu pp. wicepremjer Zawadzki i dyr. Barański.

Tymczasem rozeszły się pogłoski, że zabiegi pożyczkowe nie dały rezultatu.

W kategorycznej formie podał tę informację przed trzema dniami „Robotnik":

„Otóż p. Zawadzki powrócił przed tygodniem, ale o pożyczce jakoś cicho!... A cicho dlatego, bo rząd francuski na udzielenie tej pożyczki nie zgodził się... Czy stało się to z obawy rządu przed wyznaczonemi na 1 maja br. wyborami do francuskiego parlamentu, czy też z innej przyczyny — dość, że na dalsze prowadzenie robót spodziewanej sumy nie otrzymało się".

Do dnia dzisiejszego ta tak kategorycznie sformułowana informacja nie doczekała się zaprzeczenia. Należy przeto uznać ją za definitywną.

Właściwy człowiek na właściwem miejscu

P. płk. Stamirowski, który wsławił się jako „świadek" czy „rzeczoznawca" swemi niepospolitemi zeznaniami w procesie brzeskim, został zamianowany prezesem Państwowego Banku Rolnego na miejsce opróżnione przez p. Seweryna Ludkiewicza, który przeniósł się na posadę ministra rolnictwa.

Nominacja p. płk. Stamirowskiego wywołała w kraju powszechne zdziwienie.

Nie pojmujemy tego zdziwienia. Jesteśmy przeświadczeni, że niema w Polsce drugiego człowieka o takich kwalifikacjach na stanowisko prezesa Państwowego Banku Rolnego, jak właśnie p. płk. Stamirowski.

Przedewszystkiem jest on najlepszym w Polsce znawcą doniosłej kwestji zaciągania i niespłacania pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.

Poza tem przypomnieć należy, że p. Stamirowski, zanim stał się pułkownikiem, był buchalterem w handlu jaj firmy Horowitz we Lwowie. Niechże kto ośmieli się twierdzić, że jaja nie są produktem rolnym!

Trzeba więc przyznać, że p. Stamirowski na posadzie prezesa Państwowego Banku Rolnego jest wprost wymarzonym „właściwym człowiekiem na właściwem miejscu".

Jedyny emeryt w randze ministra

JEST NIM DZIAŁACZ BBS JĘDRZEJ MORACZEWSKI

B. min. robót publicznych p. Moraczewski uzyskał emeryturę ministerjalną na mocy zarządzenia prezydenta Rzplitej Polskiej.

P. Moraczewski jest jedynym emerytem w stopniu ministra.

SKŁADKI

—o—

FUNDUSZ PRZEŚLADOWANYCH. Metalowcy I. Kraków zł. 194'36. Wieliczka (kom. PPS i Zw. górn.) zł. 100. Neuman Wieliczka zł. 5.

W oczekiwaniu.....

DOKOŁA KONFERENCJI SPALSKIEJ. — ROLA PROF. BARTLA. — PRZYSPIESZENIE POWROTU P. PIŁSUDSKIEGO?

„Polonia" informuje:

Sprawa konferencji, odbytej przed tygodniem w Spale w dalszym jeszcze ciągu jest przedmiotem żywych komentarzy i najrozmaitszych domysłów w kołach politycznych.

W szczególności najsprzeczniejsze wersje krążą na temat roli, jaką w tej konferencji odegrać miał prof. Bartel. Pojawiły się nawet pogłoski, jakoby ułożyć on miał szczegółowy kwestjonarjusz, zawierający szereg pytań, na które udzielić ma odpowiedzi min. skarbu. Jak jednak dowiadujemy się, wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.

Przebieg konferencji w Spale był mniejwięcej taki, że p. prezydent Rzeczypospolitej Mościcki przedstawił w barwach bardzo ponurych dzisiejszą sytuację gospodarczą i skarbową i w tymże duchu wypowiedział się premjer Prystor. Natomiast rzecznikiem daleko posuniętego optymizmu był marszałek Sejmu p. Świtalski. Prof. Bartel ze swej strony wyraził, jak to zwykle czyni w ostatnich czasach, zdziwienie, że zaproszono go na konferencję, gdyż jest on tylko prof. geometrji wykreślnej i niczem innem się nie zajmuje.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że na konferencji w Spale nie mówiono, jak to twierdziły początkowo pogłoski o tem, jaki użytek ma rząd zrobić z prawa wydawania dekretów, ale zastanawiano się nad sytuacją gospodarczą, skarbową i walutową. W związku z tem pojawiła się pogłoska, jakoby miano omawiać sprawę wypuszczenia bilonu na dalszych 80 miljonów.

Wreszcie zanotować należy pogłoskę, według której p. Józef Piłsudski ma skrócić swoje wywczasy w Egipcie i wrócić do Warszawy już z początkiem maja. W każdym razie utrzymuje się w dalszym ciągu wiadomość, że następna konferencja w tymże samym składzie czterech premjerów, jak i poprzednio, a ewentualnie z dodatkiem p. Piłsudskiego, o ileby do tego czasu wrócił, odbyć się ma 20 kwietnia.

* * *

„Gazeta Warszawska" donosi:

Wskutek wyjazdu p. Prystora obowiązki kierownika rządu sprawuje obecnie wicepremjer Zawadzki. Powrotu p. Prystora należy oczekiwać przed 20 bm., tj. przed nową konferencją w Spale. Jak słychać, prof. Bartel nie wyraził był na pierwszej naradzie swej opinji o sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, tłumacząc się brakiem odpowiednich informacyj; podobno zestawił kwestjonarjusz, dotyczący szeregu kwestyj, który wypełniają w ministerstwie skarbu, aby poinformować prof. Bartla. W naradzie drugiej ma brać udział także wicepremjer Zawadzki.

Mówią, że optymistyczne poglądy na sytuację wypowiadał jedynie marsz. Świtalski, który jest zadowolony z istniejącego w Polsce stanu rzeczy. Natomiast poglądy innych uczestników narady były pełne troski. Że opinje posła Sławka nie odpowiadały optymizmowi marsz. Świtalskiego, widać to z jego przemówienia na posiedzeniu BB.

Do tego czasu nie należy się spodziewać także nadmiaru dekretów. W czwartek pojawi się dekret o obrocie węglem. Inne nie są narazie spodziewane, tembardziej, że naczelnik wydziału prawnego prezydjum rady ministrów dr. Piętak wyjechał również na urlop, a wróci równocześnie z premjerem. Zapewne od wyników narad spalskich będzie zależała polityka dekretowa rządu.

W kołach politycznych duże wrażenie wywołała zmiana rządu w Jugosławji, oraz akcja sfer radykalnych we Francji, skierowana przeciwko sojuszowi francusko-polskiemu. W tych dniach na Zamku był przyjęty min. Zaleski na dłuższej naradzie. Informował on p. prezydenta o sytuacji zagranicznej oraz o wynikach swej rozmowy z premjerem Tardieu. Niechybnie ustalono tam taktykę podczas narad i konferencyj genewskich.

Przed 18 kwietnia w rolnictwie

ZJAZDY ROBOTNIKÓW ROLNYCH W CAŁYM KRAJU

W myśl instrukcji zarządu głównego Związku zaw. robotników rolnych, w dniu 3 bm. odbyły się zjazdy robotników rolnych prawie we wszystkich oddziałach. Na zjazdach przyjęto uchwałę zarządu głównego w sprawie proklamowania strajku protestacyjnego w dniu 18 kwietnia.

Naturalnie, nie obeszło się bez zajść z policją. Mianowicie „Robotnik" donosi:

„W Kutnie wkroczyła policja na salę w Domu Robotniczym i poprostu rozpędziła zebranych robotników rolnych. Na uwagę zasługuje fakt, że gdy tow. sen. Kluszyńska starała się dotrzeć do źródła zarządzeń, okazało się, że ani starosty, ani jego zastępcy nie było w Kutnie. Nie pomogły perswazje, że zjazd jest legalny, że Związek ma prawo zwoływać zjazdy itp. Policja zasłoniła się rozkazem starosty i nie pozwoliła na odbycie zjazdu.

W Mławie urządzono się jeszcze prościej: policja zjawiła się jeszcze przed zjazdem do biura Związku i wypędziła stamtąd robotników rolnych, którzy załatwiali swoje sprawy. Trzeba zaznaczyć, że przy końcu roku służbowego robotnicy wnoszą skargi do komisji rozjemczej o wydanie świadczeń. W tym wypadku uniemożliwiono im zgłoszenie pretensyj do komisji rozjemczej tak, że będą musieli w poszczególnych folwarkach robić strajki o wydanie świadczeń. — Odpowiedzialność za to spadnie na policję, względnie na starostwo".

Pozatem przeważnie zjazdy odbyły się bez przeszkód.

W dniu 17 bm. rozdane będą instrukcje strajkowe.

Strzelcy w wychodkach

W „Polonii" czytamy następującą historję, która byłaby zabawną, gdyby nie była ohydną:

Byłem w tych dniach w Krakowie. Na rynku odczułem ludzką potrzebę udania się do pewnego miejsca, gdzie i królowie zwykli chodzić pieszo. Udałem się w stronę Sukiennic, gdzie pod ziemią znajduje się dyskretny zakład, będący w administracji starszej pani, jak to bywa zresztą i gdzie indziej. Dyrektorka zakładu w podziemiach Sukiennic, biorąc obolusa odemnie za korzystanie z usług jej przedsiębiorstwa, rzewnemi łzami się zalewała. Zaintrygowany gorzkim płaczem dyrektorki zakładu, zapytuję się jej o przyczynę tych łez. Szlochając matrona oświadcza, że po raz to ostatni, po wielu latach działalności, w swym zakładzie jest czynna. Teraz go musi opuścić i dziś ostatni dzień w nim pracuje. Pytam się jej o przyczynę. Opowiada mi, że dotychczas sumiennie płaciła po 200 zł. rocznie za dzierżawę lokalu, w którym mieści się jej przedsiębiorstwo, że je prowadziła ku zupełnemu zadowoleniu swej klienteli, ale teraz musi się rozstać z swym warsztatem pracy, gdyż odebrali jej go legjoniści, albo „legjony", jak się wyraża.

Okazuje się, że lokale te należą do miasta, które dotychczas wydzierżawiało je starym matronom, które z nich miały skromne utrzymanie. Zabrakło już widocznie w państwie synekur dla różnych zasłużonych obywateli i dlatego ci, którzy dotychczas jeszcze należytej nagrody za wierną służbę nie otrzymali, w Krakowie postarali się o nadanie im koncesji na prowadzenie zakładów służących dla wygody obywateli. Koncesję na prowadzenie tych zakładów w Krakowie otrzymali legjoniści i ci dalej poddzierżawiają te przedsiębiorstwa, ale żądają po 500 zł. rocznej dzierżawy. Matrona z Sukiennic uważa, że interes ten, aczkolwiek nie jest tak zależny od konjunktury, jak inne przedsiębiorstwa, nie jest w stanie przynieść rocznego dochodu w kwocie 500 zł. Nie widzi zaś sposobów, aby dochodowość przedsiębiorstwa podnieść. I dlatego opuszcza zajmowaną dotychczas placówkę przemysłową. Rozzłoszczona powiada:

— Niech sobie „leguny" same koło interesu chodzą i na własnej skórze się przekonają, że 500 zł. rocznie interes ten nie jest w stanie przynosić.

W Polsce dzisiaj wszystko jest dla zasłużonych bohaterów sanacyjnych, nawet przedsiębiorstwa dyskretne. Może nasi czytelnicy krakowscy stwierdzą, czy „leguny" krakowskie teraz sami prowadzą zakład pod Sukiennicami i czy też w lokalu swym powiesili obrazki, które wszędzie wieszają dla wychowania dzisiejszego pokolenia.

Zaznaczamy, że opowiadanie nasze nie jest ani złośliwością wymyśloną przez „ślepą nienawiść" do sanacji, ani chęcią obalenia systemu sanacyjnego przez poniżanie jego zwolenników, lecz prawdziwem zdarzeniem.

„Osamotnieni"

„Kurjer Poznański" pisze pod tym tytułem o zagranicznej polityce Polski (Nr. 157 z 6 bm.). — Dziennik ów uznaje, że Polska — przez fakt swego istnienia — oddaje przy dzisiejszym rozplanowaniu granic w Europie — cenne usługi Francji. Do zerwania sojuszu — wierzy, że nie dojdzie. Po tem stwierdzeniu pisze dalej:

„Nie tu widzimy zatem główne niebezpieczeństwo. Ale niewątpliwie wyraża się ono najpierw **w coraz gorszem ustosunkowaniu się do nas opinji francuskiej**, a następnie w tem, że sojusz polsko-francuski przestaje dawać pełne efekty.

Jeżeli chodzi o opinję francuską, to ktokolwiek z nią stykał się, wie, że przestajemy być we Francji **lubiani**, a to dużo znaczy w kraju, gdzie rządy opieraja się **na opinji**.

Co było tego przyczyną? Niewątpliwie nieumiejętne postępowanie Polski wobec Francji. Od roku 1926 dyplomacja nasza nie umiała przemawiać twardo w Paryżu w sprawach zasadniczych, nie potrafiła wykazywać tam takiej inicjatywy, jak dyplomacja czeska, natomiast objawiała swoją **„samodzielność" w rzeczach drobnych, etykietalnych nawet, czy uczuciowych, a jednak nie bez znaczenia** i poważnie branych pod uwagę. Stanowisko takie tylko drażniło, nie dawało nam żadnych korzyści, prócz może osobistej uciechy różnym naszym megalomanom. A reszty dokonał **Brześć**. Takiego jednomyślnego wybuchu potępienia, jakiego doznał ten fakt w całej prasie francuskiej **od rojalistycznej „Action Francaise" do socjalistycznego „Populaire'a"** — dawno nie widziano. I dziś jest skutek taki, że **nikt w prasie francuskiej nie staje w obronie Polski** i nie odpiera skierowanych na nią ataków w samej Francji. A to jest objaw nowy. Natomiast wszyscy jak na komendę entuzjazmują się Czechosłowacją, nazywają ją „najlepszym" sojusznikiem Francji i jedyną podstawą wielkiej polityki francuskiej w Europie.

Praktyczne skutki tych nastrojów są widoczne. A więc **najpierw sprawa drugiej transzy pożyczki kolejowej"**.

Wyłożywszy dokładnie znaną naszym czytelnikom sprawę tej pożyczki, tak pisze dalej „Kurjer Poznański" o sprawie drugiej:

„Druga sprawa, to **federacja naddunajska**. — Prasa „sanacyjna" próbowała przez pewien czas wmawiać, że, jeżeli Polska nie bierze udziału w tych naradach, to jest to właśnie dowodem jej... „mocarstwowości". Naiwnej tej tezy nie dało się długo utrzymać. Dziś, jeżeli już nie sam minister Zaleski, to podwładni mu funkcjonarjusze, jak radca Roman, lub poseł polski w Belgradzie p. Günter, dają prasie, przeważnie zagranicznej, informacje, jak żywo Polska jest zainteresowana tem wszystkiem, co dzieje się nad Dunajem. P. Roman wprost używa takich zdań, że **„musimy zatem bacznie śledzić, ażeby ta nowa koncepcja nie stanęła na przeszkodzie naszym interesom...** musimy być w stałym kontakcie z wszystkiemi poczynaniami, zdążającemi do realizacji projektu".

Tymczasem Polska została odsunięta od narad, wszczętych przecież z inicjatywy Francji.

W państwie policyjnem

SEN. GŁĄBIŃSKIEMU NIE POZWOLONO NA ODCZYT

Jak donosi „Gazeta Warszawska", przyjechał do Zakopanego specjalnie ze Lwowa sen. prof. Głąbiński, zaproszony, by wygłosić 3 bm. odczyt: „O wychowaniu narodowem".

Tymczasem odczyt ten odbyć się nie mógł, bo starosta nowotarski odmówił pozwolenia, motywując, że tegoż dnia w Zakopanem zapowiedziano poświęcenie sanatorjum Odrodzenia.

Nie mogąc wygłosić odczytu, sen. prof. Głąbiński zaprosił do willi, gdzie zamieszkał, kilkanaście osób z pośród swych dawnych znajomych i członków stron. narod. na herbatkę i pogawędkę. Na prywatne to zebranie przybyła policja, indagując, **co to za zebranie, przez kogo zwołane etc.**

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe).

Ekonomiczne strajki chłopskie

W Małopolsce dał się zauważyć pewien objaw obrony chłopskiej, który w dwóch powiatach, a to w limanowskim i dąbrowskim nabrał cech strajku chłopskiego. Te dwa strajki miały charakter wybitnie ekonomiczny, a pewne czynniki zapewne nie bez celu rozpuściły po pismach sanacyjnych alarmujące wieści, może nawet w chęci zrobienia komunistów i antychrystów z tych biednych, Bogu ducha winnych chłopów. Nabajano o rabunkach i mordach, oraz otwarcie głoszono, że te występy okrucieństwa organizuje stronnictwo... ludowe.

Wartoby pomówić o tych wyczynach chłopskich i skąd one się poczęły. Stało się to w sposób prosty i logiczny — na chłopski rozum: „My chłopi nie mamy znikąd pomocy — powiedzieli sobie. — Wszystko i wszyscy nas zawodzą. Musimy sami myśleć, co począć. Jak się bronić przed zupełną klęską? Czego się chwycić i czego użyć, by sobie ulżyć w nieszczęsnej doli? Zniszczono nas spadkiem cen, zrujnowano nas drogiemi pożyczkami, przywalono nas podatkami nie do udźwigania. Opłaty od wszystkiego nieustosunkowane do naszych dochodów i naszej siły nabywczej. A nasi posłowie są bezsilni wobec tych stosunków, jakie panują w tytularnym sejmie. Kartele łupią nam skórę, ustanawiają sobie ceny na jakie się zmówią, artykuły przemysłowe nie stoją w żadnym stosunku do cen produktów podawanych przez chłopa Miasta wyznaczają sobie „targowe", jakie się magistratom spodoba, taryfy sądowe popodnoszono jeszcze. Nafty, cukru, soli, węgla nie można się dokupić, bo musimy dopłacać, by je wywożono za granicę po psich cenach, a nawet sam Polmin należy do kartelu... nie dla zniżki cen szerokim masom".

Takie rozumowanie chłopskie naprowadza różne myśli. Niema co tego zakrywać czy niedoceniać. Na zgromadzeniach ludowych referenci tych bolączek chłopskich najbardziej bywają uznawani. Chłop, widząc zubożenie swe, zaczyna z tego stanowiska patrzeć na politykę. On chce żyć i sposobów do życia szuka, oby tylko nie na wszystkie możliwe i... niemożliwe sposoby.

I nie „rozagitowany przez niesumiennych agitatorów ze stronnictwa ludowego" chłop, „wybiera się na rabunek" — jak to jakieś komunikaty głosiły — ale wynędzniały, udręczony i sponiewierany chłop szuka ratunku, bo czuje, że mu się na szyi zaciska duszący go węzeł, a znikąd pomocy, pociechy. Krowę mu sprzedają ostatnią za podatki, za cielę nie kupi koszuli, czy buta, wnet dziecku chcąc kupić książki do szkoły powszechnej, będzie musiał sprzedać jałówkę, bo takie ceny dyktuje mu za nie niejaki Remigjusz Kwiatkowski z swymi wspólnikami...

Jak się tu dziwić, że chłop zaczyna też strajkować, czy korzystać z prawa zmowy. Dziś już nietylko o „targowe" zaczyna się chłopu rozchodzić. Zaczyna on myśleć: „Kto mi ma prawo narzucać ceny na moje produkty? Kto mnie zmusi, bym sprzedawał zboże niżej ceny kosztów produkcji? Kto ma prawo wydzierać mi jaja, czy mleko za bezcen? Kto zmusi nas chłopów, byśmy kartelom płacili rozbójnicze ceny za ich produkty, gdy to ma iść na królewskie pensje dyrektorom, którzy grosza nawet nie lokują w naszych bankach, tylko puszczają na zagraniczne spekulacje? Skąd to ma być, by jeden człowiek miał dziesiątki tysięcy miesięcznego dochodu, a tysiące ludzi przymierały głodem i nie miały na psie wyżycie?"

Takie rozmyślania nachodzą dzisiejszego chłopa nie śpiącego, lecz myślącego o sobie. Jeżeli w dwóch powiatach Małopolski chłopi popróbowali obrony w „strajku targowym", to należy się pocieszyć, że to tylko preludjum, bardzo jeszcze cichutkie, do czegoś znacznie poważniejszego.

Chłopi z drogi prawa i tylko prawa nie zejdą. W nich może drzemie najgłębsze poczucie prawa i sprawiedliwości i niech żadne „komunikaty", lekkomyślnie skonstruowane, nie robią z nich rabusiów i bolszewików, „uzbrojonych w koły i kłonice". Chłop ma wielkie poczucie wyrządzanej mu krzywdy, oraz wielkie poczucie urażonej ambicji. Niechaj bzdurne „komunikaty" go nie oczerniają. Bo chłop myśli tylko, jak się tu bronić, jak ową obronę prawnie zorganizować i jak zmusić, kogo należy, by się i z chłopem liczono.

Prawo koalicji w Polsce jest gwarantowane konstytucyjnie i dlatego chłopi zaczynają się do owej broni uciekać. Przeszło dwieście jest miejsc targowych w samej Małopolsce. Nie we wszystkich dojdzie do strajków targowych, bo i magistraty nie wszędzie doprowadzą do tego rodzaju zatargów między wsią a miastem, lecz polubownie sprawę załatwią i swe cenniki „targowego" zrewidują.

Strajków tych nie organizowało stronnictwo jako takie, lecz masy chłopskie odruchowo wzięły się do tego. Ludowcy chyba tylko prowadzili sprawę, by się nie skierowała na niewłaściwe i nieobliczalne tory. Nie ma co ukrywać, że masy chłopskie zaczynają się tem nietylko interesować, ale akcji w tym kierunku się domagają.

Jeśli akcja strajków ekonomicznych napawa kogo bojaźnią, to niech wpłynie na kogo potrzeba, by się do czegoś należycie i zawczasu ustosunkowano. Mamy obecnie okres bezparlamentarny wprawdzie, ale właśnie prawo dekretowania jeszcze nie doznało zastosowania. Coby to był za efekt bajeczny, gdybyśmy doczekali się taniego cukru, co krzepi lepiej angielskie prosiaczki, niż polskiego chłopa, czy robotnika, gdybyśmy mieli i węgiel tańszy i naftę w cenie obniżonej, gdyby nam sól potaniała i nawozy sztuczne z państwowych fabryk. A tu, jak na pośmiewisko: zboże tanie, a piwko w cenie podnoszą. (Nie mówię tego w swym interesie, bo się bez niego zupełnie i z pożytkiem dla zdrowia obchodzę).

Chłopi więc uciekają się do strajków ekonomicznych i tych nie poniechają bez rezultatów. Przyszłość nauczy ich obrony.

Dwa centra polityczne

O SOJUSZ POLSKO-FRANCUSKI. — NIEMIECKA MOWA MUSSOLINIEGO

Pod pierwszym z tych tytułów podał „Kurjer Warsz." następującą depeszę własną z Paryża:

„Ze wszystkich artykułów, jakie ukazały się w prasie polskiej w odpowiedzi na wynurzenia znanego radykalisty francuskiego, Pfeiffera, ukazał się w Paryżu jedynie w streszczeniu PAT. niedzielny artykuł „Gazety Polskiej". W ten sposób opinja francuska nie dowiedziała się, że właśnie cała opozycja polska broni solidarnie, a gorąco sojuszu francusko-polskiego.

„Gazecie Polskiej" odpowiada dziś „La République", dziennik partji radykalnej, w artykule, mającym charakter enuncjacji stronnictwa radicaux-socialistes i podpisanym uroczyście „La République". Ten artykuł redakcyjny utrzymuje, że wszyscy radykaliści, zarówno Herriot, jak Pfeiffer, jak „zresztą wszyscy republikanie francuscy", nie życzą sobie odnowienia sojuszu polsko-francuskiego.

Należy wszakże przypuszczać, opierając się na dawniejszych oświadczeniach głównych przywódców tego stronnictwa, że „La République" zbyt pośpiesznie angażuje wszystkich radykalistów w rzekomej niechęci do Polski".

Większość prasy sanacyjnej głosi, że możemy nie dbać o opinję wpływowego i mogącego dojść do władzy stronnictwa we Francji. Bo, czy to tylko Francja jest na świecie? Opinja? — Gorsze to, że nie chcą dawać pieniędzy!...

Wyraz statysta posiada w mowie polskiej podwójne znaczenie. W języku politycznym zawiera on przyznanie komuś głębszego umysłu politycznego. W języku teatralnym określa się tem mianem figurantów — a nie figury, wykonujące role odpowiedzialne.

Nie trzeba dodawać, do jakiej kategorji zaliczamy „znawców" scharakteryzowanych nieco wyżej.

* * *

Zwracaliśmy już uwagę na to, że różni wyraziciele sanacyjnych poglądów zapewne woleliby, jako holownika politycznego używać Italji. Włochy — to konkurent Francji. Wprawdzie tam nie 'dadzą kredytu, bo tam z finansami krucho. Mussolini, chcąc naśladować rzymskich Cezarów, miewa kosztowne gesty, ale tam nikt nie wytyka sanacji spraw wewnętrznych. Lirów się nie zdobędzie — nie słychać jednak odmownego hasła: w rodzaju cytowanego przez „Dziennik Poznański": „Ani grosza dla Polski Piłsudskiego".

Zachodzi tylko jedno „ale": Włochy faszystowskie budują największe nadzieje na hitlerowcach niemieckich... Nietylko jednak na hitlerowcach, lecz na niezadowoleniu całych Niemiec powojennych. W tem widzą swój główny atut polityczny. Żadna wymiana komplementów polsko-włoskich nie może tu wywołać zmiany linji polityki zagranicznej...

Pozornie mogą się nawet poprawić stosunki francusko-włoskie. Ale w chwili decydującej Włochy chcą zatrzymać w swoich rachubach jak najbliższy kontakt z Niemcami.

Oto charakterystyczny obrazek: W Rzymie uroczyście zainaugurowano włoski instytut studjów germanistycznych. Otwarcie odbyło się w obecności Mussoliniego. Datę otwarcia związano z obchodem ku czci Goethego. Po przemówieniu senatora Gentile'go, prezesa owego instytutu, zabrał głos w języku niemieckim sam „duce", oświadczając:

„Rzym ma wobec tego wielkiego poety entuzjasty duży dług wdzięczności. Żaden poeta nowożytny nie odczuł tak głęboko duszy i piękności Rzymu, jak Goethe; nikt nie wyraził ich z takim wdziękiem, jak on w swoich Elegjach rzymskich. Kto chce znać prawdziwe oblicze nieśmiertelne Rzymu i chce usłyszeć głos stuleci, musi czerpać z Goethego i wsłuchiwać się w skupieniu w harmonje, zrodzone w jego duchu".

Tak prawił Mussolini, oddając hołd Goethemu, niezrażony tem, że ideały Goethego tak mało harmonizują... z nietolerancją i uciskiem faszystowskim!

Mussoliniemu odpowiedział po włosku ambasador niemiecki, wyrażając swoją wdzięczność dla Włoch, że tak wspaniale czczą pamięć Goethego i podkreślił ową nostalgję, ową tęsknotę do ziemi italskiej, która w sercu niemieckiem zawsze istniała.

Tej kurtuazji, pomyślanej tak serdecznie, nie może równoważyć np. uprzejmość udekorowania orderem „Polonja Restituta" hr. Dudana przez p. Przeździeckiego.

Prywatna armja Hitlera

Kierownictwo służby bezpieczeństwa w Prusiech: minister spraw wewnętrznych Severing i prezydent policji berlińskiej Grzesiński zabrali się energicznie do tzw. partji narodowo-socjalistycznej tj. do Hitlera i jego SA (oddziałów szturmowych). Po wyborach 16 marca zarządzono rewizję w głównych kwaterach hitlerowców i zabrano mnóstwo papierów kompromitujących. Obecnie Severing ogłasza niektóre z tych papierów. Wynika z nich, że hitlerowcy zorganizowali formalną służbę szpiegowską skierowaną głównie przeciw policji. W Berlinie, Kolonji, Essen itd. znaleziono dokładne wykazy o sile, uzbrojeniu, rozmieszczeniu itd. policji, o politycznem usposobieniu oficerów i podoficerów, o lotniskach, pociągach pancernych itd. Dalej z tych papierów wynika, że istniały specjalne oddziały pionierów i b. lotników, którzy mieli odegrać wybitną rolę w przygotowanym zamachu.

Jednym z najbardziej kompromitujących dokumentów jest formalny plan mobilizacji SA, który obejmował zajęcie gazowni, elektrowni i wodociągów i oddanie ich pod kierownictwo swoich ludzi. Dla wywołania zaniepokojenia planowane było zanieczyszczenie rur wodociągowych aniliną, aby pozbawić ludność wody. Jak zresztą Severing na konferencji prasowej oświadczył, ogłoszone dokumenty obejmują tylko część zebranego materjału, który w całości oddany został prokuratorowi przy najwyższym sądzie Rzeszy w Lipsku dla wytoczenia śledztwa o zdradę stanu.

Dziwną rolę w tej sprawie odgrywa minister spraw wewnętrznych i zarazem minister Reichswehry generał Groener, o którym pisma lewicowe ironicznie piszą, że nastąpiło u niego „rozdwojenie osobowości". Jako minister spraw wewnętrznych, powołany do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, nie może tolerować tego państwa w państwie, jakie utworzył Hitler, ale jako minister Reichswehry chętnie patrzy na „nową armję", która nie mieści się w ramach dozwolonej traktatami siły zbrojnej. Bądź co bądź pół miljona ludzi — tak Hitler się chwali — wojskowo zorganizowanych i wyćwiczonych to siła nie do pogardzenia, to obok Reichswehry i Stahlhelmu trzecia armja „rewanżowa". Groener ma jednak do czynienia z rządem pruskim, który nie dopuści do takiego pokierowania sprawą, która zagraża państwu wojną domową. Jak zresztą donoszą, Bawarja, Wirtembergja i kilka mniejszych krajów przyłączyły się do akcji Prus przeciw hitleryzmowi.

—ooo—

Rządy p. Rappego w Dolinie

Komisarzem wydziału powiatowego w Dolinie jest p. starosta Rappe. Na wniosek p. komisarza rozwiązano radę gminną w Dolinie, rzekomo dlatego, że źle gospodarzyła dobrem gminnem. — W rzeczywistości przyczyną uprzedzenia p. starosty do rady gminnej było to, że na posiedzeniach rady podnoszono, iż gminny dom, w którym mieszka od lat kilku starosta, powinien przestać być serwitutem mieszkaniowym dla niego. Za mieszkanie to, składające się z dziewięciu pokoi, budynków gospodarczych i dwóch morgów sadu i parku, p. starosta płaci miesięcznie aż kwotę 30 zł. (trzydzieści złotych!). A p. Rappe, prócz pensji starosty, pobiera „skromną" płacę z wydziału powiatowego, która z dodatkami dochodzi do około 1000 złotych. Za sam sad owocowy można uzyskać, wydzierżawiając go, najmniej 500 złotych.

Komisarz i rada przyboczna powinni teraz, gdy układa się budżet, poruszyć sprawę serwitutu mieszkaniowego na rzecz p. starosty i żądać, by na rok ten czynsz został wreszcie odpowiednio ustalony.

Pan Rappe jako komisarz Wydziału Powiatowego w Dolinie, nie oglądając się na dochody, rozpoczął zeszłego roku roboty przy drogach i mostach, ale jak? Na... kredyt. Robotnicy, rolnicy i przedsiębiorcy w większej części nie zapłaceni, mają pretensje na grube tysiące. Chodzą i błagają, by im zapłacono, lecz zbywa się ich pocieszeniem, że możliwe (!), iż za pół roku otrzymają zapłatę...

Starosta Rappe począł przyjmować na urzędników do Wydziału samych emerytów, którzy w wyborach „się odznaczyli" i to w dodatku takich, którzy prócz emerytury mają realności, przedstawiające wielką wartość. Ci panowie z Wydziału Powiatowego pobierają każdego miesiąca po kilkaset złotych. W Dolinie jest dużo młodych bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy te funkcje spełnialiby, i za mniejszem wynagrodzeniem, ale p. Rappe woli dać posadę sytemu emerytowi, niż bezrobotnemu.

Jest w Wydziale Powiatowym bardzo „sprężysty" lustrator p. Błocki, ręka prawa p. Rappego. Zachowanie się tego pana na rokach względem sekretarzy i wójtów pozostawia dużo do życzenia, dlatego też słychać częste narzekania. Między innymi nie podobał się p. lustratorowi pisarz ze wsi Nowosielicy i Turry Małej, p. Pyłypów i dlatego usunięto go bez powodu, chociaż jako pisarz sprawował swe obowiązki przez zwyż 28 lat. Na jego miejsce polecono przyjąć na pisarza p. Adama Bauera, „światłego" sekretarza z Halicza, obecnie pisarza w Parykowie, nad którego zasługami z §§ 312, 496 i 461 (sprzeniewierzenie) u. k. zastanawia się sąd grodzki w Haliczu.

Od jakiegoś czasu w dolińskiem gniazdku sanacyjnem dają się zauważyć pewne rozdźwięki między członkami BB. Genezą tego jest afera p. Gładyszowskiego, który sprzeniewierzył w tutejszem gimnazjum kilkadziesiąt tysięcy złotych z funduszów gimnazjalnych, o czem szczegółowo dzienniki pisały. Pewne wysoko postawione osobistości oburzały się, że tak otwarcie pisze się o kradzieżach prezesa komitetu powiatowego bloku bezpartyjnego w Dolinie. By dokuczyć tym, którzy byli przeciwni tuszowaniu łajdactw, robi się intrygi, wciąga się i „wielkich" polityków sjonistycznych do wspólnej „pracy", co odbija się na finansach gminy.

Moskiewskie wyroki śmierci

We środę trybunał wojskowy w Moskwie wydał wyrok w procesie o zamach na radcę poselstwa niemieckiego von Twardowsky'ego. *Obaj oskarżeni Stern i Wasiljew zostali skazani na karę śmierci.* Trybunał w uzasadnieniu podniósł, że oskarżeni popełnili czyn jako narzędzie jakiejś grupy terorystycznej, zorganizowanej *przez obywatela polskiego* Lubarskiego z Warszawy. który występował w Moskwie w roli kurjera dyplomatycznego. Zamach na Twardowsky'ego ma być drugim z rzędu zamachem tej organizacji; pierwszym był zamach na generała sowieckiego Szaposznikowa, wykonany rzekomo przez brata owego Lubarskiego. Część tej organizacji terorystycznej została aresztowana i skazana w r. 1929, inni zaś członkowie kontynuowali robotę.

Wedle zdania trybunału zamiarem owej grupy rzekomo przez Lubarskiego zorganizowanej miało być wykonanie zamachu na ambasadora niemieckiego Dircksena, a tylko przez pomyłkę Twardowsky padł ofiarą.

Proces trwał tylko 2 dni zamiast spodziewanych 10. Oskarżyciel Krylenko uzasadniał żądanie wyroku śmierci tem, że zamach miał tło polityczne. Wedle Krylenki zamach na Twardowsky'ego, usiłowany zamach na Dirksena, afera urzędnika czechosłowackiej misji dyplomatycznej Vanicka są wydarzeniami, pozostającemi w związku z sobą. Przewód sądowy, zdaniem prokuratora, dowiódł, iż oskarżeni pozostawali w związku z organizacją terorystyczną, do której należał osławiony Lubarski, Rosjanin, który przed rokiem pracował w jednej z instytucyj państwowych w Warszawie.

Obrona wystąpiła z wnioskiem złagodzenia wyroku, dowodząc, iż oskarżeni wykazali skruchę i złożyli obszerne zeznania, które umożliwiły wykrycie podłoża zamachu. Wyrok wywołał w Moskwie ogromne wrażenie, zwłaszcza wśród studentów sowieckich, z pośród których rekrutują się obaj oskarżeni.

Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie, mimo że nie ma widoków na jego złagodzenie.

Śmierć Czernina

Onegdaj zmarł w Wiedniu Ottokar hr. Czernin, który w ostatnich latach istnienia Austro-Węgier odegrał wielką rolę i stał się jednym z grabarzy tego państwa. Umarł w zapomnieniu, a historja wyda o nim zasłużony, niepochlebny sąd.

Czernin pochodził z feudalnej arystokracji czeskiej, która dla celów politycznych przyznawała się do narodowości czeskiej, tworząc za rządów Franciszka Józefa największą potęgę w państwie. Z tej właśnie szlachty wychodziło najwięcej premjerów i ministrów w Austrji; każdy z nich był „urodzonym" premjerem czy dyplomatą. W ten sposób zrobił karjerę i Czernin. Zwąchał on się z domniemanym przyszłym cesarzem Franciszkiem Ferdynandem i dopomagał mu w intrygach przeciw staremu cesarzowi. Na zamku w Konopiszt powstawały plany przyszłej wojny i przyszłych rządów absolutystycznych, w których Czerninowi miała przypaść rola ministra spraw zagran. zaraz po śmierci „starego".

Dla zaznajomienia się z dyplomacją Czernin po wybuchu wojny został posłem w Bukareszcie. Zadanie jego polegało na tem, aby utrzymać Rumunję w wierności dla sojuszu z Austrją. Jak mu się to udało, wiadomo: Rumunja wystąpiła właśnie przeciw Austrji po stronie Rosji i ententy i stała się jedną z głównych przyczyn upadku Austrji.

To niepowodzenie Czernina nie przeszkodziło mu w dalszej karjerze. Gdy młody Karol objął rządy, powołał Czernina na ministra spraw zagr. Było to z końcem drugiego roku wojny (listopad 1916), kiedy klęska państw centralnych była już dla wszystkich widoczną. Czernin zorjentował się w sytuacji i dążył razem z Karolem do wyswobodzenia się z pod wpływu Niemiec i do zawarcia odrębnego pokoju. Na tem tle powstała głośna historja listów Karola do jego szwagra Sykstusa Parmeńskiego, który był pośrednikiem między Karolem a Francją. W ostatniej jednak chwili Karol i jego minister przestraszyli się gróźb Ludendorffa i zerwali delikatne nici pokojowe — Austrja poszła za swym losem.

Najpodlejszym i w skutkach swych najgłupszym czynem Czernina był jego pokój zawarty z Rosją już sowiecką i z wyimaginowaną Ukrainą w lutym 1918 w Brześciu nad Bugiem (wówczas litewskim). Czernin nazwał ten pokój „chlebowym", gdyż otrzymał przyrzeczenie dostawy z Ukrainy ogromnej ilości zboża. Za to przyrzeczenie, które nigdy nie było zrealizowane, Czernin oddał Ukrainom Chełmszczyznę — pamiętamy jeszcze, jakie to demonstracje w całej ówczesnej Galicji wywinęły na tem tle, mimo wojny, stanu oblężenia i głodu.

Czernin upadł a niezadługo potem upadła i Austrja. Po wojnie Czernin, obywatel i wielki właściciel ziemski w Czechosłowacji, nie mógł wrócić do tego kraju, ponieważ pozwolił sobie w parlamencie wiedeńskim wyrazić się o prezydencie nowej republiki „ten nędzny Masaryk". Pozostał w Wiedniu a nawet uzyskał mandat do pierwszego parlamentu nowej Austrji, ale roli politycznej nie odegrał żadnej. Umarł w zapomnieniu i pogardzie.

—ooo—

W Zakopiańskiej Krynicy...

Na temat wyjazdu p. Prystora — pisze „Gazeta Warszawska" — ukazały się rozmaite pogłoski. Oficjalnie zapewniano, że p. premjer pojechał do Krynicy, ale byli i tacy, którzy mówili o... Egipcie...

Wątpliwości rozstrzygnął „dobrze poinformowany" „Express Poranny", który doniósł, że p. Prystor pojechał na dziesięciodniowy wypoczynek do... Krynicy Zakopiańskiej. Organ czerwony nie podał, gdzie leży ta miejscowość. Prawdopodobnie gdzieś na środku drogi między Krynicą i Zakopanem, a więc mniej więcej około... Starego Sącza...

Coś podobnego zdarzyło się z końcem ubiegłego roku. Wtedy ci, którym zależało na rozszerzaniu wiadomości o zmęczeniu p. Prystora, rozgłosili, że wyjechał on na dłuższy odpoczynek do Krynicy. A tymczasem p. Prystor bawił w Druskienikach i wcale nie odpoczywał, ale obmyślał różne plany finansowo-gospodarcze razem z p. Jastrzębskim.

Tym razem wysłano p. premjera do zupełnie idealnej, ba wcale nieistniejącej miejscowości, a mianowicie do Zakopiańskiej Krynicy.

Podobno jeden z teatrzyków przygotowuje już nową rewję pod tytułem: „W Zakopiańskiej Krynicy"...

Zasądzenie prezesa BB

W INOWROCŁAWIU

Głośne zajście na zebraniu „Strzelca" inowrocławskiego znalazło swój epilog w sądzie grodzkim w Inowrocławiu. W lipcu roku ubiegłego na posiedzeniu miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego prezes BB na miasto i powiat inowrocławski dr. Graczykowski spoliczkował zastępcę starosty dr. Lucjana Dembowskiego, komendanta „Strzelca" na trzy okoliczne powiaty. Zrobił się krzyk w „rodzince sanacyjnej" i wkońcu dr. Dembowski zaskarżył dra Graczykowskiego o to, że w dniu 20 lipca 1931 przybył do świetlicy „Strzelca" na zebranie bez zaproszenia i w obecności 40 strzelców wygłosił przemówienie, choć nie miał na to zezwolenia, zarzucając w niem dr. Dembowskiemu, że jest tym, który oszukuje władze itd., poczem uderzył go w twarz.

Proces ten został kilkakrotnie odroczony, przyczem charakterystyczne dla sprawy było złożone na pierwszej rozprawie zeznanie dra Wernickiego, który spotkał Dembowskiego, tuż po skandalicznej awanturze w świetlicy „Strzelca", przyczem skonstatował, że policzek, jaki otrzymał dr. D., musiał być dość mocny, na co wskazywały ślady na twarzy dra D. Poza tem — jak mówił — słyszał on od kogoś, że dr. Graczykowski podobno umyślnie poszedł na zebranie „Strzelca" i to wyłącznie tylko w tym celu, ażeby wywołać zajście z p. Dembowskim. Na propozycje przewodniczącego sędziego Stobieckiego, który na pierwszej rozprawie zaproponował stronom ugodowe załatwienie sporu, sformułowano ugodę w ten sposób, że dr. Dembowski cofa skargę prywatną przeciwko dr. Graczykowskiemu, za co tenże pierwszego przeprasza tak za zniewagi czynne jak i słowne, podkreślając, że przyczyną zniewagi nie były momenty osobiste tylko „konflikty" na tle pracy „ideowej". Stronom dano dwutygodniowy termin do namysłu, czy ugodę przyjmują.

Okazało się, że dr. Dembowski nie godzi się na takie załatwienie sporu, żądając wyroku sądowego. Doszło więc do kilku nowych rozpraw, na których w charakterze świadków zeznawał szereg tuzów sanacyjnych.

Dnia 3 bm. zapadł wyrok, skazujący dra Graczykowskiego za spoliczkowanie i zniewagę słowną na 1000 złotych kary względnie 40 dni więzienia w razie nieściągalności grzywny, oraz na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Przegląd gospodarczy

—o—

PRODUKCJA JAJ W POLSCE. W Polsce przypada jedna kura na jednego mieszkańca, gdy w Holandji trzy, a w Stanach Zjednoczonych sześć. Roczną nośność polskiej kury oblicza się na 80 jaj, gdy w Danji na 150. Najwięcej kur bezwzględnie i stosunkowo do ilości mieszkańców hodują województwa lwowskie i tarnopolskie. Na te województwa przypada też 70 procent eksportu jaj.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Z życia robotniczego

OBNIŻENIE PŁAC ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Krakowski inspektorat pracy komunikuje:

Nadzwyczajna Komisja rozjemcza powołana dla woj. krakowskiego przez ministra pracy i opieki społecznej, a mająca na celu ustalenie warunków pracy i płacy dla robotników rolnych woj. krakowskiego oraz niektórych powiatów woj. lwowskiego, na posiedzeniu 7 b. m. postanowiła, co następuje:

Zeszłoroczna dobrowolna umowa zawarta między Związkami zawodowemi, a Związkiem ziemian pozostaje w mocy na rok bieżący 1932/33 jedynie ze zmianą wynagrodzeń pieniężnych. Ordynarjusze I i II kategorji będą mieli płace pieniężne obniżone o 10 zł. rocznie, ordynarjusze III i IV kategorji będą mieli płace pieniężne obniżone o 5 zł. rocznie, płace ordynarjuszy V kategorji pozostają bez zmiany. Płace t. zw. dziewek stajennych ulegną zniżce o 10 zł. rocznie. Strawne wynosić będzie zł. 2.20 gr. zamiast dotychczasowych zł. 2.50. Wszystkie świadczenia w naturze pozostają bez zmiany.

O PŁACE ROBOTNIKÓW W MAŁYCH KOPALNIACH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

We środę w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się zapowiadana konferencja przedstawicieli małych kopalń i związków robotniczych w sprawie proponowanej obniżki płac o 8 proc.

Przedstawiciel CZG. tow. Bielnik kategorycznie odrzucił propozycje obniżki i tak już nędznych płac robotniczych. Po wzajemnych wyjaśnieniach dyrekcja kop. „Helena" zgodziła się na utrzymanie dotychczasowych płac, podpisując umowę ważną do 1 września b. r.

Przedstawiciele kopalń „Wiktorja" i „Stanisław" obstawali przy swych żądaniach, wreszcie zgodzili się na utrzymanie dotychczasowych płac dla robotników „dniówkowych", w akordzie natomiast żądają 5 proc. obniżki.

Umowa z temi kopalniami nie została zawarta, tow. sekretarz Bielnik musi bowiem porozumieć się w tej sprawie z robotnikami. Wobec tego następna konferencja odbędzie się w przyszłym tygodniu. Należy dodać, że w rokowaniach właściciele małych kopalń zapowiedzieli zniesienie bezpłatnego dotychczas zaopatrywania robotników w karbid, co już od dawna wprowadzono na innych kopalniach. Oznacza to dalsze pogorszenie płac robotniczych. Należy dodać jeszcze, że kopalnie „Wiktorja" i „Stanisław", obniżkę 5 proc. chcą wprowadzić na okres letni, t. j. do 1 sierpnia, a z dniem tym przyrzekają przywrócić płace obecne.

UNIERUCHOMIENIE FABRYKI „WESTĘN" W OLKUSZU

Fabryka naczyń emaljowanych „Westen" w Olkuszu unieruchomiła swoje warsztaty na przeciąg od 18 kwietnia do 9 maja z powodu braku zamówień. W związku z tem straci przejściowo pracę 1300 robotników.

BURZLIWA DEMONSTRACJA W FABRYCE „ZAWIERCIE"

Onegdaj około g. 19 fabryka towarzystwa akcyjnego „Zawiercie" była widownią burzliwej demonstracji, urządzonej przez robotników tejże fabryki. Fabryka ta jest od pewnego czasu czynna, jednak robotnicy pracują po 2 dni w tygodniu, za trzeci natomiast dzień dopłaca fundusz bezrobocia. Wskutek zalegania z wypłatą jedna zmiana robotników demonstrowała przed zakładami przemysłowemi, druga natomiast, która ukończyła pracę o g. 18, nie opuściła demonstracyjnie fabryki. Na miejsce zajść przybyła policja, która tłum rozproszyła.

TRAGICZNA DOLA ROBOTNIKÓW W ZAKŁADACH MODRZEJOWSKICH

Dyrekcja Zakładów Modrzejowskich zawiadomiła robotników, iż z dniem 16 b. m. zostaną zamknięte wszystkie kopalnie rudy. Z dniem tym zamknięta zostaje również huta „Raków", należąca do Zakładów Modrzejowskich. Wobec unieruchomienia tych warsztatów pracy masa robotników zostanie pozbawiona chleba.

Proces 15 komunistów

—o—

Lwów, 7 kwietnia.

W drugim dniu rozprawy zeznawali oskarżeni Jechel, Lewin, Poturaj i Szajan. Wszyscy wypierają się należenia do partji komunistycznej czy do związku młodzieży komunistycznej. Obciążające swe zeznania, złożone na policji, tłómaczą wymuszeniem przez użycie gwałtu fizycznego.

— Albo przyznasz się albo skonasz — powiedział jeden z wywiadowców do osk. Lewina, gdy ten odmówił podpisu pod protokołem.

Wszyscy przesłuchiwani opisują prawie identycznie przebieg bicia: prowadzono ich do celi, zarzucano koc na głowę i bito aż do utraty przytomności, potem przywiązywano ich do ławki i bito trzciną po piętach.

Najcharakterystycznjejsze są zeznania Szajana, który zaprzecza, jakoby należał do jakiejkolwiek organizacji politycznej. Jest literatem i pracował w wydawnictwie „Wisły". Dziwi się, że jest oskarżony z par. 58 (zdrada główna). Podczas rewizji znaleziono u niego jego utwory, które drukowane były i nieskonfiskowane w numerach „Wisły". Pracował jako literat nad uświadamianiem klasowem mas, którego celem jest poprzez rewolucję ustrój socjalistyczny. Zeznania w śledztwie podpisał wskutek znęcania się nad nim. Zaraz na początku śledztwa jeden z komisarzy powiedział do niego:

— Myśmy już z góry ułożyli śledztwo i niech się panu nie zdaje, że tylko literaci umią stylizować. Pan doda tylko podpis i protokół będzie autentyczny. Jeśli pan nie podpisze, zaznaczam, że jest pan całkowicie w naszych rękach i nie ręczę, czy po 2 miesiącach wyjdzie pan stąd żywy.

Ponadto jeden z wywiadowców powiedział do niego:

— Radzę poddać się bez walki, bo kropić to my umiemy i zobaczymy, komu się prędzej sprzykrzy, czy nam bić, czy panu odmawiać podpisu.

Oskarżony kończy:

— Zeznania w śledztwie podpisałem, ale uważam to za największą hańbę swego życia, za największą plamę na swym honorze. Raczej było mi umrzeć pod razami niż poddać się instynktowi samoobrony, który zniewolił mnie do złożenia podpisu.

Dalszy ciąg rozprawy odroczono do dnia następnego.

TELEGRAMY

—o—

KONIEC DOPŁAT POCZTOWYCH NA RZECZ KOMITETÓW DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł.). PAP donosi, że dopłaty na rzecz komitetów dla bezrobotnych do opłat pocztowych nie będą utrzymane, lecz z dniem 15 bm. skasowane.

STRAJK WŁOSKI W KONFEKCJI MĘSKIEJ

Tarnów, 7 kwietnia (tel. wł.). W fabryce konfekcji męskiej Józefa Ketza w Tarnowie wybuchł strajk włoski. Podłoże strajku jest następujące: Firma wydaliła 53 robotników, żądając redukcji płac oraz przejścia z systemu pracy fabrycznej na system chałupniczy, co oznaczałoby popchnięcie robotników w objęcia skrajnego wyzysku. — Robotnicy odmówili zgody, wobec czego firma przystąpiła do sprowadzania z Łodzi towarów II-ej i III-ej sorty, wykonywanych również przez chałupników.

Pozostali robotnicy pracujący w fabryce Ketza w liczbie około 90 przy towarach I-szej sorty zsolidaryzowali się z wydalonymi i zażądali od fabrykanta zaprzestania sprowadzania towarów z Łodzi i wejścia w pertraktacje z wydalonymi, celem zatrudnienia ich z powrotem.

Gdy firma odmówiła, robotnicy przystąpili do strajku włoskiego i nie opuszczają fabryki. W południe zjawiła się w fabryce policja, ale robotnicy pomimo wezwania terenu fabryki nie opuścili i rozłożyli się w niej obozem.

Zachowanie się p. Ketza jest prowokacyjne. Oświadczył on robotnikom, że krew się poleje i że wszyscy zostaną powyrzucani.

ZANIK EKSPORTU ŁÓDZKIEGO

Łódź, 7 kwietnia (tel. wł.). Eksport wyrobów włókienniczych w okręgu łódzkim wykazuje dalszą tendencję zniżkową. Wedle danych Związku eksporterów wywóz gotowych wyrobów włókienniczych w marcu br. wynosił 1,770.409 zł., podczas gdy w marcu ubiegłego roku 2,291.507 zł.

PROTEST PRZECIW ZAWIESZENIU DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO

Budapeszt, 7 kwietnia. Z powodu strajku drukarzy i zecerów, proklamowanego przez ich organizacje na znak protestu przeciw zawieszeniu dziennika socjalistycznego „Nepszawa", nie ukazał się wczoraj w Budapeszcie żaden dziennik. Wyszedł jedynie dziennik urzędowy, złożony przez siły pomocnicze. Na znak sympatji z zecerami robotnicy fabryczni proklamowali na dziś półgodzinny strajk demonstracyjny. Skłoniło to właścicieli fabryk do podjęcia wobec robotników presji i proklamowania lokautu. Podjęte zostały pertraktacje celem zażegnania konfliktu. Sądzą, że zawieszenie „Nepszawy" zostanie cofnięte i naczelny organ partji socjalistycznej będzie się mógł ponownie ukazywać. Z powodu zawieszenia tego dziennika doszło też wczoraj w parlamencie do burzliwej interpelacji.

Budapeszt, 7 kwietnia. W różnych miastach prowincjonalnych na Węgrzech urządzili dziś robotnicy socjalistyczni demonstracje na znak protestu przeciw zawieszeniu centralnego organu partji socjalno-demokratycznej „Nepszawy". Jak dotąd wiadomo, demonstracje miały naogół przebieg spokojny. Jedynie w Balmaz-Ujvaros, miasteczku położonem na zachód od Debreczynu doszło do krwawych starć z żandarmami, których demonstranci obrzucili kamieniami. Podczas starcia żandarmi użyli broni, przyczem jeden z demonstrantów został zabity, kilku zaś odniosło rany.

HUMOR I SATYRA

DZIADEK ŚPIEWA

Posłuchajta ludkowie,
Co wam dziaduś dziś powie,
Jak to słonko w Heluanie
Ludziom fest urządza grzanie,
Więc tam jadą odpocząć.

W Nilu są krokodyle,
A nad Nilem badyle,
Na pustyni sfinksy stojom,
Kużden ma historję swojom,
Więc się nowym dziwują.

Niema tam sanacyji,
Ani jenszej bestyji,
Słonko śmieje się wesoło,
Wszystko się zieleni wkoło,
Nie tak, jak w naszym kraju.

Nie dojdzie tam stękanie,
Ni ludu narzekanie,
Kryzys nasz tam nie dochodzi,
Więc nikomu też nie szkodzi, —
Przez to wyraj klawy jest.

Kiedyż u nas tak będzie,
W Gdyni, Lwowie i wszędzie,
I się wszystko rozsłoneczni,
Żyć się będzie lepiej, grzeczniej,
Wiosna ludu nastanie.

SZCZUR PIŻMOWY I MYSZ

Przyjaciółce swej, myszy, — piżmowiec się żalił,
Że go w Polsce chcą tępić, bo Sejm tak uchwalił.
„Głupstwo Sejm" — mysz odpowie — „napróżno [się trapisz,
Jeśli chcesz być bezpieczny, do Be-Be się zapisz!"

WIOSNA IDZIE

Idzie ku nam wiosny tchnienie
Od Krakowa i od Krosna,
W atmosferze przesilenie, —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

W parkach parki zakochane
Łączy wiosną pieśń miłosna,
Usta głoszą całowane: —
„Idzie wiosna, idzie wiosna!"

Bezrobotni ciepło czują,
Chwila błoga i radosna,
Eksmisją się nie przejmują,
Idzie wiosna, idzie wiosna!

Nędza dzisiaj mniej przeraża,
Niknie zima bezlitosna,
Najpierw zupka, potem plaża, —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

W domu żona męża kusi
(Pieśń to smutna i żałosna): —
„Mężu! Kostjum dla żonusi", —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

Ale pora ta wiośniana
Dziś markotna, nie radosna,
Bowiem kieszeń splajtowana, —
A tu idzie, idzie wiosna!

I przemianą pachnie w rządzie,
Sikorą się mieni sosna,
Ruch w powietrzu i na lądzie, —
Idzie wiosna, idzie wiosna!

W polityce też się zmienia,
Kończy twórczość się radosna,
Przesilenie! przesilenie!
Maj już blisko, idzie wiosna!!!...

(*„Żółta Mucha"*).

W SOWIETACH URZĘDNICY KRADNĄ JAK ZA CARATU

Moskwa, 7 kwietnia. W Leningradzie wpadły władze sowieckie na trop oszustwa podatkowego, w związku z czem aresztowano 15 urzędników skarbowych. Oszustwa dopuszczali się urzędnicy w ten sposób, że za pewną zgóry umówioną zapłatą obniżali podatnikom stawki podatkowe, przez co narazili skarb państwa na straty sięgające kilka miljonów rubli.

KATASTROFA LOTNICZA

Praga, 7 kwietnia. Koło Ołomuńca spadł dziś samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

AGITACJA KANCLERZA ZA HINDENBURGIEM

Berlin, 7 kwietnia. W podróży agitacyjnej za Hindenburgiem kanclerz dr. Brüning przybył wczoraj do Erfurtu, gdzie na zgromadzeniu przedwyborczem wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Najbliższe miesiące będą w dziedzinie polityki zagranicznej jak najcięższą próbą nerwów i należy się liczyć, że wydarzenia polityczne wywołać mogą przejściowo odruch reakcji fizycznej lub psychicznej. Podkreślam jednak, że okres ten będzie przejściowy tylko wtedy, gdy naród niemiecki zdobędzie się na tyle, aby się zjednoczyć przynajmniej na ten okres, który wedle oceny ludzkiej będzie okresem decydującym dla przyszłych pokoleń. Mowę swoją zakończył Brüning wezwaniem do solidarnego głosowania na Hindenburga.

NIEWIELKI SPADEK BEZROBOCIA W NIEMCZECH

Berlin, 7 kwietnia. Wedle wykazu statystycznego w dniu 31 marca liczba bezrobotnych w Niemczech wynosiła 6,031.000 osób, czyli w stosunku do 15 marca zmniejszyła się o 98.000 osób.

LIKWIDACJA KONCERNU KREUGERA

Sztokholm, 7 kwietnia. Zarząd koncernu Kreuger i Toll wymówił posady całemu personalowi.

PRZEDWYBORCZA MOWA TARDIEU

Paryż, 7 kwietnia. Na bankiecie politycznym w Paryżu wygłosił wczoraj wieczór premjer Tardieu wielką mowę polityczną, otwierającą kampanję przedwyborczą we Francji. Po krótkich wyjaśnieniach wstępnych natury ogólno-politycznej Tardieu szczegółowo zajął się kwestją polityki zagranicznej, charakteryzując ją w okresie kadencji ustępującej obecnie Izby jako politykę zawierającą niebezpieczeństwo nowych wojen i dążącą do zorganizowania pokoju. Francja wykonywała okupację trzeciej strefy nadreńskie, wykonywała kontrolę nad kolejami niemieckiemi i na zasadzie planu Dawesa otrzymywała rocznie 7 miljardów franków, z czego 2 miljardy płaciła Anglji i Ameryce. Faktycznie sytuacja była wówczas drażliwa i niebezpieczna. Brakowało jej gwarancji i trwałości. Okupacja Nadrenji miała być zniesiona w r. 1935. Skoro jednak odstąpiła od niej Ameryka, zrezygnowały z niej również inne państwa koalicyjne. Plan Dawesa również był okresem przejściowym. Na początku minionej obecnie legislatury miała Francja do wyboru trzy możliwości: negatywny nacjonalizm, śmiały internacjonalizm lub wreszcie możliwość zajęcia stanowiska stanowczego jednak pojednawczego. Zwyciężyła metoda trzecia. Śmiałość internacjonalizmu zalecanego przez socjalistów została zarzucona także przez Brianda. Jeśli uwzględni się położenie granicy francuskiej i wzmożony ruch hitleryzmu w Niemczech, musi się dojść do przekonania, że rezygnacja z okupacji Nadrenji bez gwarancyj była dla Francji nie do przyjęcia. Mimo to w ostatnich latach Francja stale zajmowała stanowisko ugodowe. W stosunkach z Niemcami Francja stale okazywała dobrą wolę i dążyła do osiągnięcia porozumienia. Niestety, ze strony niemieckiej nie odpłacano tą samą monetą. Stwierdzić należy, że większość rządowa a nawet opozycja radykalna zgodne są w tem, że pewnym teorjom przeciwstawić trzeba imperatyw nietykalności traktatów i uszanowania złożonych podpisów. W dalszym ciągu Tardieu zajmował się kwestją rozbrojenia, powtarzając znane w tej sprawie stanowisko Francji.

ZNOWU OSZUKAŃCZY BANKIER

Paryż, 7 kwietnia. Bankier paryski Andre Robert został wczoraj na polecenie prokuratora aresztowany. Rewizja ksiąg kasowych wykazała, że Robert sprzeniewierzył pieniądze swych klijentów na sumę 20 miljonów franków. Robert był właścicielem banku „Robert" założonego w r. 1876 i uważanego za solidną firmę. Bank Roberta posiadał w Paryżu i na prowincji kilka filij.

Powódź w Małopolsce

Z powodu katastrofalnych rozmiarów powodzi wstrzymano ruch kołowy na drodze Dobromil—Starzawa—Krościenko, gdzie zerwany został most na Strwąży. W powiecie Lisko między Samborem a Hermanowicami San zerwał most. Także okolica Radymna jest zalana wskutek wylewu Sanu.

PRUT ZMIENIŁ KORYTO

Z powodu nagłego przypływu wód Prut wezbrał i zmienił koryto. Jest to pierwszy od kilkunastu lat wypadek tak gwałtownego przesunięcia koryta rzeki.

POWÓDŹ W RUMUNJI

Bukareszt, 7 kwietnia. Powódź wiosenna w Rumunji pochłonęła dotąd 50 ofiar w ludziach. Komunikacja kolejowa została wstrzymana na 40 odcinkach kolejowych. Straty materjalne są bardzo duże.

—ooo—

Sensacyjna rewizja i aresztowanie w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 kwietnia.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne podają sensacyjną wiadomość, że z polecenia cywilnych i wojskowych władz sądowo-śledczych przeprowadzono w mieszkaniu inżyniera Romualda Zienkiewicza przy ul. Chmielnej 68 szczegółową rewizję, która trwała pięć godzin. Rewizję przeprowadzali funkcjonarjusze policji politycznej, jeden oficer urzędu śledczego, żandarmerja i policja mundurowa. W wyniku rewizji zabrano wiele książek, rękopisów, notatek i korespondencję. — Zabrane rzeczy zapieczętowano w skrzyniach i zarządzono aresztowanie Zienkiewicza. Szczegóły i przyczyny rewizji oraz aresztowania trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Inż. Zienkiewicz, ożeniony z hr. Bnińską, jest emerytowanym pułkownikiem, emerytowanym naczelnikiem Najwyższej Izby Kontroli i zajmował stanowiska w towarzystwach naukowych i społecznych. Ostatnio był przewodniczącym komisji ofertowej wydziału zasobów polskich kolei państwowych.

Czy zapłaciliście już przedpłatę za kwiecień

KONFERENCJA LONDYŃSKA

Londyn, 7 kwietnia. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się dziś przedpołudniem posiedzenie komisji utworzonej wczoraj przez konferencję „czterech", której skład tworzą kierownicy delegacyj, oraz czterech rzeczoznawców finansowych, po jednym z każdej delegacji. Obrady toczyły się pod przewodnictwem premjera MacDonalda i trwały do godz. 13, poczem zarządzono przerwę obiadową. Wziął w nich również udział kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Komisja rozważała kwestję, czy konferencja ma się dalej zajmować propozycjami, jakie mają być przedłożone państwom naddunajskim, czy też sprawa tych propozycyj miałaby być rozważana przy udziale państw zainteresowanych, a więc na konferencji „dziewięciu". Ponieważ ustalone na dziś popołudniu posiedzenie plenarne konferencji „czterech" zostało odwołane, wnioskują z tego, że na posiedzeniu komisji nie osiągnięto porozumienia. Przebieg posiedzenia miał być bardzo ożywiony. Po posiedzeniu członkowie komisji wzięli udział w śniadaniu wydanem na ich cześć przez ministra lotnictwa. Wedle wiadomości pochodzących z kół poinformowanych, plan Tardieu w sprawie federacji gospodarczej państw naddunajskich natrafia na poważne przeszkody ze strony niemieckiej i włoskiej. Bülow i Grandi domagają się, aby plan ten rozszerzony został także na ich państwa, podkreślając, że państwa naddunajskie przedstawiają dla nich poważne rynki zbytu. Zauważają przytem, że Niemcy i Włochy są głównymi odbiorcami węgierskich produktów rolnych, a przytem obawiają się utraty rynku zbytu dla towarów przemysłowych na korzyść Czechosłowacji. Francja zaś, nie chcąc aby jej inwestycje finansowe w państwach naddunajskich zostały zagrożone i jako jedyny kraj mogący tym państwom udzielić potrzebnych kredytów, żąda uwzględnienia jej postulatów.

NIE ZALECA SIĘ INFLACJI

Paryż, 7 kwietnia. Francuskie ministerstwo skarbu dementuje pogłoskę „Echo de Paris" jakoby podczas konferencji francusko-angielskiej w Londynie zalecano państwom naddunajskim a specjalnie Jugosławji politykę inflacyjną.

CZEGO AUSTRJA CHCE OD FEDERACJI NADDUNAJSKIEJ?

Londyn, 7 kwietnia. Poseł austrjacki w Londynie bar. Frankenstein wręczył wczoraj w imieniu swego rządu premjerowi angielskiemu, jako przewodniczącemu konferencji naddunajskiej, memorandum, w którem rząd austrjacki prosi o uprzywilejowanie wywozu przemysłowego Austrji w stosunku do państw sąsiednich, oraz innych państw europejskich.

JAPONJA W MANDŻURJI

Londyn, 7 kwietnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy zagranicznej, japoński minister spraw zagranicznych Yoshizawa oświadczył, że narazie Japonja nie zamierza wystąpić z Ligi Narodów. Dodał jednak, że wszystko zależeć będzie od dalszego rozwoju wypadków. Co się tyczy nowego państwa mandżurskiego, to jest ono państwem zupełnie niezależnem(?). Japonja uzna nowe państwo mandżurskie, jeśli potrafi ono okazać siłę żywotną. Dalej zaznaczył Yoshizawa, że Mandżurja kosztowała Japonję wiele pieniędzy i trudów i dlatego ma uprawnione pretensje do eksploatacji tego kraju. „Owocu tak trudno zdobytego—zakończył Yoshizawa—nie porzuca się tak lekko. Zgodny jest w tem zresztą cały naród japoński.

Londyn, 7 kwietnia. Wedle doniesień z Tokio, w południowej Mandżurji nad granicą koreańską doszło dziś do zaciętej walki między wojskami japońskiemi a powstańcami chińskimi. Walka, która zakończyła się klęską powstańców chińskich, pociągnęła za sobą liczne ofiary po obu stronach. Powstańcy mieli stracić 500 ludzi w zabitych i rannych, podczas gdy straty japońskie wynoszą 150 zabitych i rannych.

Z kraju i ze świata

—o—

ORYGINALNY SPOSÓB SZUKANIA PRACY. Dużą sensację wywołała w Łodzi osobliwa demonstracja kilku bezrobotnych na placu Wolności. Około godziny 10 rano na chodniku przed gmachem magistratu pojawiło się kilku przyzwoicie ubranych mężczyzn, którzy mieli zarówno na plecach, jak i na piersiach zawieszone wielkie tekturowe tablice z napisami: „Jestem bezrobotny. — Przyjmuję każdą pracę". Pomysłowych bezrobotnych, którzy w ten oryginalny sposób postanowili szukać zatrudnienia otoczył w mgnieniu oka tłum ciekawskich. Charakterystycznem jest, że po upływie niespełna godziny dwóch z pośród wspomnianych bezrobotnych zdjęło tablice, albowiem zostali przez przechodniów zaangażowani do pracy. — Pozostali długo jeszcze przechadzali się po placu Wolności w poszukiwaniu pracy.. Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy wypadek, iż bezrobotni łodzianie w tak pomysłowy sposób poszukują zatrudnienia. Sam pomysł powstał przed kilku miesiącami u bezrobotnych Berlina.

SAMOBÓJSTWO ELEKTRYCZNOŚCIĄ. Zamieszkały we wsi Skorosze pod Warszawą bezrobotny nazwiskiem Gardziak popełnił w niezwykły sposób samobójstwo. Owinął się niezolowanym drutem, omotał nim głowę i szyję, końcem drutu owiązał kamień i rzucił go w górę tak, że drut zawisł na przewodzie transformatora lotniska na Okęciu. Przechodził tam prąd o sile 5 tys. Volt. Śmierć nastąpiła natychmiast.

SAMOBÓJSTWO NA TLE OBŁĘDU RELIGIJNEGO. W Dąbczu w pow. leszczyńskim popełniła samobójstwo przez powieszenie się Marjanna Mikołajczykowa. W dochodzeniach stwierdzono, że Mikołajczykowa cierpiała od dłuższego czasu na obłęd religijny i ta właśnie choroba stała się powodem rozpaczliwego czynu.

KRONIKA

—o—

Dyskusja teatralna

Skandal magistracko - teatralny w Krakowie wzburzył opinję publiczną miasta, któremu odebrano samorząd i wszelki wpływ na sprawy miejskie. W takim smutnym stanie rzeczy laureat tegorocznej państwowej nagrody literackiej, poeta dramatyczny Karol Hubert Rostworowski zwołał na niedzielę 10 bm. na godz. 3'30 popoł. zebranie za zaproszeniami do sali Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28) z „referatem zbiorowym“ na temat: „Rozwiązanie problemu teatralnego w Krakowie“. W drukowanem zaproszeniu wychodzi p. Rostworowski z założenia, „że kwestja teatru im. Słowackiego nie jest załatwiona i że winni się wypowiedzieć ci, którym starodawna kultura Krakowa leży na sercu“. Zobaczymy, co z tego wyniknie...

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 b. m. o g. 7 wieczór wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały, pełen emocji film p. t.:

„WIELKA ATRAKCJA“

wstrząsający dramat w 10 aktach. W roli głównej wystąpi Ken Maynard ze swym koniem Tarzanem. **Ponadto wyświetlone będą aktualności i niezwykle wesoła komedja.** Ceny biletów 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Wszystkie miejsca są numerowane. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5), zaś w dniu przedstawienia od godz. 3 popołudniu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9.)

ODCZYT P. ST. JAROSZA U TRAMWAJARZY

We wtorek 12 b. m. o g. 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu przy pl. Serkowskiego, staraniem TUR. odbędzie się odczyt p. St. Jarosza, sławnego podróżnika i doskonałego prelegenta. Tematem odczytu będą wrażenia p. St. Jarosza z podróży „przez śniegi i góry Alaski“ Odczyt urozmaicony będzie 200 wspaniałemi, barwnemi przeźroczami.

—ooo—

NOWY SYSTEM PUBLIKOWANIA OKÓLNIKÓW SZKOLNYCH. Ostatni Dziennik urzędowy Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego z 31 marca 1932, rozesłany w dniu 5 kwietnia br. zawiera między innymi przeszło dwustronnicowe ogłoszenie o konkursie na urlopy płatne dla słuchaczy państwowego Instytutu nauczycielskiego w Warszawie. W myśl tego ogłoszenia podania o przyjęcie na I rok studjów w Instytucie należy wnosić do min. oświaty w terminie do dnia 25 marca br. Jaki cel ma ogłoszenie tego komunikatu urzędowego, skoro termin wpisów minął już na 5 dni przed datą „Dziennika“, a na 10 dni przed rozesłaniem go nauczycielstwu i stronom.

KOLONJA LECZNICZA W RABCE urządza zbiórkę w niedzielę 10 bm. celem uzyskania funduszów na koszta utrzymania i leczenia najuboższych dzieci, za które niema kto złożyć opłaty. Od wyniku zbiórki zależy ilość dzieci, które będą bezpłatnie korzystać z dobrodziejstw leczenia rabczańskiego. Towarzystwo, utrzymujące tę kolonję, nie posiada żadnych zapasowych funduszów wskutek dewaluacji, musi więc tą drogą odwołać się do dobroczynności publicznej.

DR. BENJAMIN SEIDEN, współredaktor „Nowego Dziennika“ i adwokat, zmarł we środę w wieku 36 lat po operacji ślepej kiszki. Dr. Seiden był specjalistą w sprawach gospodarczych, o których ogłaszał cenne artykuły w „N. Dzienniku“. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale kolegów i przyjaciół zmarłego.

ZEGAR POCZTOWY BEZ WSKAZÓWEK. Od szeregu miesięcy po odnowieniu gmachu głównej poczty i nadbudowy dwóch pięter umieszczono na szczycie frontonu wielką tarczę zegarową, gdyż od istnienia gmachu pocztowego zegar na tem miejscu funkcjonował. Mieszkańcy Krakowa przyzwyczajeni do orjentowania się w tej nadzwyczaj ruchliwej części miasta według zegara pocztowego, nie mogą doczekać się tej chwili, kiedy zarząd poczt uruchomi zegar. Spodziewamy się, że dyrekcja poczt zarządzi puszczenie w ruch zegara.

MŚCIWY KAMIENICZNIK. Właściciel domu przy ul. Gromadzkiej 5, Jan Mikuła porąbał siekierą drzwi lokatorki Józefy Wrześnik i wywołał wielką awanturę. Mikuła tłumaczy swój postępek tem, że Wrześnikowa nie zapłaciła mu zaległego czynszu za dwa miesiące.

WŁAMANIE Z PRZESZKODAMI. Posterunkowy policji Korycki patrolując w rynku podgórskim i przyległych ulicach zauważył na ulicy Brodzińskiego dwóch osobników, podejrzanie się zachowujących. Gdy przybliżył się do nich jeden z osobników zbiegł, drugi tj. Kidała Bolesław, lat 42, zam. Gęsia 20, został przytrzymany. Osobnik, który zbiegł został na skutek telefonicznego pościgu przytrzymany przez IV komisarjat pol. Jak się okazało, był to Strychalski Marjan, zam. Gęsia 20. W czasie rewizji u Kidały znaleziono w kieszeni urwaną kłódkę od drzwi sklepowych, gdyż wymienieni usiłowali włamać się do sklepu spożywczego Bombacha przy ul. Brodzińskiego L. 3.

KRADZIEŻE. Merta Franciszek, zam. Prądnik Czerwony, zgłosił w policji, że skradziono mu z bramy domu przy ul. Topolowej 24, rower męski marki Thoman Nr. 35800 wart. 250 złotych. — Zahlerowi Henrykowi, zam. Bożego Ciała 24, skradziono z wozu na ul. Bożego ciała 9 par cholewek czarnych boksowych i resztki skóry boksowej wartości 140 złotych.

PORZUCONE BALJE. Złożono na IV-ym komisarjacie policji dwie balje, które nieznany sprawca na widok patrolującego policjanta porzucił na Placu Nowym i zbiegł. Właściciel może je odebrać w IV komisarjacie w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 65.

ZAKWESTJONOWANE RZECZY. V. komis. policji Kraków-Podgórze przy ul. Józefińskiej zakwestjonował następujące rzeczy pochodzące z kradzieży na szkodę nieznanego właściciela: płaszcze damskie, futro męskie, biżuterję, jak zegarki i pierścionki, świecznik, skrzypce itp. Poszkodowani mogą się zgłaszać w godzinach urzędowych celem rozpoznania swej własności.

ŁATWOWIERNY PASAŻER. Landau Leib, zamieszkały w Brzesku zgłosił w policji krakowskiej na dworcu kolejowym w Krakowie dał N. N. osobnikowi do odniesienia do pociągu pudło z 5 płaszczami wart. 150 złotych, z którem to pudłem ów osobnik zbiegł.

ARESZTOWANIA. W ciągu dnia wczorajszego policja państwowa przytrzymała Kreta Stanisława (lat 20) bez miejsca zamieszkania, za kradzież kurtki z wozu na pl. Serkowskiego i kosza z nabiałem w Rynku podgórskim na szkodę nieznanych właścicieli. Kocwańską Marję (lat 37), zam. ul. Czarneckiego, za kradzież sukni na szkodę Kunegundy Bystroń, zam. Retmańska 4. Ponadto za szereg drobnych przestępstw przytrzymano 14-cie osób.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych powtórzenie arcydzieła Goethego „Egmont“, którego wystawienie pomnożyło chlubne karty tegorocznego sezonu. Świetne wykonanie, barwna wystawa i wspaniała muzyka Beethovena, którą Kraków poraz pierwszy poznał w całości, stały się atrakcją tego spektaklu. „Egmont“ grany będzie w przyszłym tygodniu popołudniu o godzinie 3'30 na przedstawieniu szkolnem. Jutro rozpoczyna krótką gościnę ulubieniec Krakowa Kazimierz Junosza-Stępowski w nieznanej tutaj kreacji hr. Manczini, w sztuce Leonidasa Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy“. Oprócz świetnego gościa biorą udział w wykonaniu tej ciekawej sztuki pp.: Zaklicka (Consuella, woltyżerka), Kunina (Zeneida, poskromicielka lwów), Karbowski, zarazem reżyser sztuki (klown Ten), Fabisiak (baron), Turski (dyrektor cyrku), Hierowski (dżokej Bessano), Dąbrowski (klown Jackson), Staszewski i Michalak (klowni Tili, Poli), Wroński (pan). W niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych sukcesowa „Dzika pszczoła“ L. H. Morstina.

WYSTĘP ADY SARI W OPERZE FLOTOWA „MARTA“. Nasza sławna śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari wystąpi w ostatnio kreowanej w Krakowie partji tytułowej w operze Flotowa „Marta“ w poniedziałek 11 bm. W premjerowej obsadzie wystąpią pp.: Chodakowska, Szymonowicz, Mazanek, Mazurek i Kruszewski. Przedstawienie to dane będzie po cenach zniżonych.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

44

(Ciąg dalszy)

Jakoż, gdy po czterech miesiącach burzliwej i pełnej przygód żeglugi, flotylla, wioząca 113-stą półbrygadę, wpłynęła do portu Cap-Français na wyspie, największej z antylskich, zwanej Haiti, albo San-Domingo — — położenie znajdujących się już tam wojsk francuskich było jak najbardziej niepomyślne. Prawie cała czarna ludność wyspy chwyciła była za oręż w obronie swej wolności. Francuzi, dziesiątkowani przez straszliwą żółtą febrę, z trudnością stawiali opór wybuchającym powszędy płomieniom powstania. Przybycie polskich oddziałów wzmocniło ich cokolwiek; 113-sta półbrygada, rozdzielona na trzy bataljony, wnet rozpoczęła marsze i działania wojenne w głąb wyspy, wspierana przez pozostające jeszcze na żołdzie Francji, regularne oddziały murzyńskie.

Bataljon, w którym znajdował się Derkacz, poszedł ku miejscowości St. Marc, wraz z dywizją wiernych rządowi murzynów, dowodzoną przez czarnego generała Dessalina. Całość prowadził francuski generał Fressinet. Marszem bojowym przebywano rozległą płaszczyznę, zwaną Arbonite, staczając od czasu do czasu drobne utarczki z bandami powstańców. Stokroć groźniej atoli od walk i potyczek dawały się we znaki skutki okropnych upałów i nieznośnego klimatu. Powietrze, zatrute miazmatami febry, brak dobrej i świeżej wody, psujące się nierzadko pokarmy — wszystko to przerzedzało szeregi bataljonu z gorszą od murzyńskiej zjadliwością. Były dni, że najtęższi zaledwie trzymali się na nogach.

Rozpacz i zniechęcenie zaczęły się wkradać w serca żołnierskie. Twarze widziało się, jedna w drugą, ponure, jakby jakąś śmiertelną powleczone wilgocią... Oczy szklistością zachodziły, pełną grozy... Na postojach, bywało, skupiali się żołnierze w gromadki, szeptający, gwarzący posępnie, wśród westchnień pobożnych, a częściej i klątwy okropnej — —

Zgadał się tak jednego razu Derkacz z trzema kamratami.

— Hej, jak se człowiek pomyśli, że tyli tyłośny szmat świata od swojego, od domu... miły Boże! — rzekł któryś niespodzianie.

— Ba! I żeby choć ziemia... twarda, dobra ziemia!... Tobyś, chłopie, prasnął ten gwer gdzie w krzaki, a poszedł... poszedł ku tamtej stronie, żeby i miesiącami!... Ale idźże to oną wodą niezmierną, cośmy po niej tyli czas płynęli!

— Widzi mi się, my na tej wyspie przeklętej marne skończymy życie... kości w tej tu ziemi gorącej zostawimy!

— Albo i tym djabłętom czarnym pójdziesz na pieczeń, człowieku nieszczęsny! — zaśmiał się któryś chrapliwie.

Derkacza jednak nurtowały inne myśli. Nie od dziś on sobie rozważał to i owo... dawniejsze i obecne — — Nie od dziś pojmować począł sprawy, na które patrzał, drogi, któremi stąpał...

— Oszukaństwo zrobili z nami... — ozwał się nagle. — Powiadali nam przecie, panowie oficjerowie nasi, jako Francja o swobodę walczy, ludy uciśnione wyzwala... Słyszałem ja takie słowa, co od samego pana Dąbrowskiego generała wyszły, że jako bić się będziemy o wolność dla wszystkich narodów...

— Prawda, prawda! Czytali nam one papiery!

— Juści, piękne papiery!... A tu, widzę, prawdziwie mówiąc, że my nie wolność, jeno właśnie niewolę na tę wyspę przynieśli!... Choć te negry czarne i pogańskie, ale zawszeć — ludzie!... I widzi mi się, że to oni swobody bronią...

— Juści... ich to przecie ziemia rodowita, wiadomo, tutejsi są... bo i gdzieżby takie czarne żyli, jak nie na tutejszej, ognistej ziemi?

— Oszukaństwo zrobili z nami, panowie oficjerowie nasi! — powtórzył Derkacz myśl uporczywą.

— Ba! Toż i onych francuzy oszukały!

— Ale oni, oficjerowie nasi, rozum przecie swój mają... pański rozum, nie taki jak mój, albo twój, chłopski!... I honor znają... Więc jakże?

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARJAN RENTGEN, świetny piosenkarz i konferencier, wystąpi dwukrotnie: dziś w piątek i jutro w sobotę w Starym Teatrze. W wieczorach tych biorą udział artyści warszawscy: Irena Darliczówna, St. Belski, oraz para tancerzy: E. Popielewska i J. Fabjan. Bogaty i wesoły program złożony z ostatnich nowości będzie rewją szczerego humoru i śmiechu.

ALEKSANDER UNINSKY, odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie Chopinowskim w Warszawie, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 10 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź koncertu młodego laureata wywołała bardzo żywe zainteresowanie.

„DZIENNIKARSTWO AMERYKAŃSKIE", — groteska według Marka Twaina w radjofonizacji pp.: Alfreda Woycickiego i Wiesława Goreckiego, wykonana zostanie w rozgłośni krakowskiej w niedzielę 10 bm. o godzinie 19'45 i transmitowana przez wszystkie stacje polskie. Zespół wykonawców tworzą wybitni artyści teatru im. Słowackiego pp.: Nowakowski, Kulakowski, Leliwa, Szyndler i Wichurski.

„COCKTAIL WIOSENNY". Pierwszą, jak się zdaje, specjalnie dla radja napisaną rewję, nada rozgłośnia krakowska w dniu 12 kwietnia t. j. we wtorek o godzinie 23'00. Autorem tej rewji, w której skład wchodzi kilka skeczów i obrazów, połączonych konferencierką, jest dowcipny kronikarz rozgłośni krakowskiej inż. Stanisław Broniewski. Część muzyczna oparta jest na najnowszych popularnych melodjach przebojów filmowych, a finale stanowi „fox-bridge" scenka ze śpiewami z muzyką p. K. Meyerholda. Zespół wykonawców tworzą: p. A. Klońska, art. teatru im. J. Słowackiego, znana wodewilistka p. St. Żurawska, ulubiony tenor p. Woźniak, p. A. Woycicki i sam autor. Orkiestrą jazzową dyryguje p. K. Meyerhold. „Cocktail wiosenny" transmitują rozgłośnie: lwowska i katowicka.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego poprzedzone odczytem ks. dra Tadeusza Pomian Kruszyńskiego pod tyt. „Wschodnia i polska szabla i karabela". Dla członków Towarzystwa wstęp bezpłatny, dla nie należących do Towarzystwa wstęp na odczyt 1 złoty.

ODCZYT O FOTOGRAFJI I KINEMATOGRAFJI W BARWACH NATURALNYCH inż. M. Dederki odbędzie się dziś w piątek o godzinie 6 wieczorem w Muzeum przemysłowem, nie jak poprzednio podano o godzinie 7.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO I ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH (ul. Straszewskiego 28, II piętro) dziś w piątek o godzinie 18'30 inż. Adolf Jan Morawski wygłosi piąty odczyt z cyklu: „Organizacja sieci elektrycznych i współpracy elektrowni" na temat „Różne zakłócenia ruchu, utrzymanie i rozbudowa sieci elektrycznych". Goście mile widziani.

—ooo—

SPORT

LEGJA—PODGÓRZE. Zawody w piłkę nożną odbędą się w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 na boisku KS Podgórze.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO OKRĘGU PAŃ I PANÓW odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 12 w południe. Start i meta na boisku Legji.

POGOŃ—CRACOVIA. W niedzielę 10 bm. spotka się Cracovia z drużyną lwowskiej Pogoni w zawodach ligowych. Zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż tak Pogoń, jak i Cracovia starać się będą zadokumentować swą wyższość. Pogoń przybywa w swym najsilniejszym składzie z: Niechciołem, Kucharem, Zimmerem i Albańskim na czele. Początek zawodów o godzinie 3'30. Bilety w przedsprzedaży są już do nabycia.

DKS ORLĘTA—ŻRKS SIŁA rozegrają w niedzielę 10 bm. o godzinie 4 popołudniu na boisku KKS Olsza zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy B. Mecz ten jest pierwszym występem Siły. Ceny wstępu nader niskie.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA KS CRACOVIA zawiadamia, że treningi na bieżni odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach popołudniowych. Wpisy nowych członków przyjmuje sekretarz codziennie od godziny 5—6 wieczorem w lokalu klubu (ulica Długa 22).

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". Wszyscy członkowie i zastępcy zaproszeni są o przybycie.

Feldman, przewodn.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 55 II p.). Uprasza się o punktualne przybycie.

ZEBRANIE KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się w piątek 8 bm. o godzinie 6 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZEBRANIE PARTYJNE CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godzinie 6 popołudniu w Domu Tramwajarzy (ul. Serkowskiego 7).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek „Egmont" (ceny zniżone).
Sobota: „Ten, którego biją po twarzy" (premjera). Występ Junoszy-Stępowskiego.
Niedziela popołudniu: „Dzika pszczoła" (ceny zniżone); wieczór: „Ten, którego biją po twarzy".

CYRK STANIEWSKICH

(ul. Starowiślna obok III mostu)

Ostatnie dni! Dziś o 8.30 w. — wielki program atrakcyj.

KINOTEATRY

Adria: „Wesoły porucznik".
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść (Liljan Harvey).
Bagatela: „Ułan i dziewczyna" (Rok 1914).
Promień: „Prawdziwe kłamstwo Niny Petrownej".
Słońce: „C. k. Feldmarszałek".
Świt: „Walka w podziemiach".
Sztuka: „Taka słodka dziewczyna, jak ty".
Uciecha: „Szanghaj-ekspress".
Wanda: „Niewinna grzesznica".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 8 kwietnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla rybaków i żeglugi. 15.50: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Odczyt: „Wpływ Indyj na Europę" — wygłosi prof. dr. Willman-Grabowska. 16.30: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Wilna: „Najnowsze pojęcia o budowie wszechświata". 17.35: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.50: Komunikat narciarski, rozmaitości, komunikaty sportowe i bieżące, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Z nowszych zdobyczy chemji biologicznej i insulina" — wygłosi dr. B. Skarżyński. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 20.00: Dziennik radjowy. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert europejski polski z Filharmonji warszawskiej. 22.10: Feljeton z Warszawy: „Artur Górski" — wygłosi p. Władysław Korycki. 22.30: Komunikat. 22.45: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.